Mieczysława Demska-Trębacz

**Zapisane w pamięci naszej wspólnoty akademickiej…**

**O związkach Ignacego Jana Paderewskiego z macierzystą uczelnią**

Wasza Magnificencjo, Wysoki Senacie!

Dostojni Goście!

Szanowni Pedagodzy i Drodzy Studenci!

1. Jako wprowadzenie do wykładu posłuży mi poetycki cytat:

„Wyleciałeś, jako orlę z gniazda,/ Młodych skrzydeł doświadczyć potęgi,/

 I wnet jasna przeznaczeń Twych gwiazda/ W podsłoneczne uniosła Cię kręgi./

Jak wybrańcy, którzy wielkość tworzą,/ W świat uniosłeś tylko iskrę Bożą!...[…]

Pamiętaj, wichrem tryumfów porwany,/ O wielkiej ducha budowie;

Bo gdy z narodu wychodzą tytany,/ Żeśmy umarli – kto powie?!”

 Julian Adolf Święcicki, *Toast*, z pamiątkowego albumu Paderewskiego, w styczniu 1899

 Tymi strofami Julian A. Święcicki powitał uroczyście Ignacego Jana Paderewskiego w sali warszawskiej Resursy Kupieckiej. Działo się to 15 stycznia 1899 roku, gdy owiany sławą wirtuoz, po trzynastu latach nieobecności przybył do miasta, skąd rozpoczął swoją drogę na estrady świata; peregrynację z fortepianami, która trwała całe jego artystyczne życie. Nie przypadkowo nazywano go „królem wędrownym”.

Wspominamy dzisiaj wybitnego artystę w czasie oraz miejscu w jego biografii nieprzypadkowych. W czasie - bo był świadkiem i uczestnikiem doniosłych wydarzeń związanych z odzyskiwaniem państwowości Polski. W roku stuletniej rocznicy upaństwowienia warszawskiej uczelni muzycznej należy pamiętać też o jego czynnym udziale jako jednego z inicjatorów zmiany ustroju konserwatorium. Wielkiego formatu człowiek skromnie wyjaśniał swoje życiowe wybory i patriotyczną postawę w słowach: „Każdemu prawemu obywatelowi powinno zależeć na tym, by w nas widziano ludzi godnych tej wolności, która nad polską zajaśniała ziemią.”

Przywołując niektóre przykłady aktywności Ignacego Jana Paderewskiego, odwołam się przede wszystkim do faktów i wydarzeń zanotowanych w pamięci wspólnoty akademickiej naszej uczelni; na kartach historii tej szkoły zapisane są zasługi tego absolwenta i pedagoga Instytutu Muzycznego Warszawskiego oraz emisariusza polskiej sprawy.

2. W pobliżu miejsca, w którym znajduje się gmach Uniwersytetu Muzycznego młody Paderewski rozpoczął drogę do profesji muzyka. To do siedziby Instytutu Muzycznego Warszawskiego w dawnym zamku Ostrogskich przybył z ojcem dwunastoletni chłopiec rodem z podolskiej Kuryłówki w grudniu 1872 roku. Stawił się przed oblicze dyrektora, Apolinarego Kątskiego. Słynny skrzypek wizytę Kresowiaków podsumował krótko: „Tego chłopca przyjmujemy od razu i to bez egzaminu”.

Ciepło wypowiadał się Paderewski o latach szkolnych, o Apolinarym Kątskim, o roli jaką odegrał Instytut Muzyczny w jego edukacji. Szczególną estymą obdarzał nauczyciela harmonii i kontrapunktu, Gustawa Roguskiego. W okolicznościowym przemówieniu tak mówił o tym pedagogu: „Nie ujmując pamięci zmarłych, ani uwłaszczając czci żyjących, przyznać muszę, że on mi był ze wszystkich najmilszym, bo mi nie szczędził nigdy słów rzetelnej krytyki, ani sprawiedliwej pochwały. Zawdzięczam mu wiele cennych wskazówek i uwag, ważnych na całe życie. Największą zaś wdzięczność czuję dla niego za to, że był wobec mnie zawsze szczery…”

Paderewski miał w Instytucie kilku nauczycieli fortepianu, pewne jest nazwisko Juliusza Janothy. Kształcił się też w innych klasach instrumentalnych, a o tej edukacji barwnie i z humorem opowiadał w swoich pamiętnikach. Obowiązkową dla pianistów naukę gry na instrumentach dętych rozpoczął, jak w partyturze: od grupy instrumentów drewnianych. Najpierw grał na flecie, ale nauczyciel uznał, że jego wargi są za szerokie do tego delikatnego instrumentu – więc uczeń przeżył rozczarowanie. Nie widzieli też przyszłości tego młodzieńca pedagodzy klas oboju, klarnetu i kontrabasu. Przeniósł się zatem do klasy instrumentów blaszanych i grał na rogu, trąbce, a zakończył to praktyczne instrumentoznawstwo w klasie helikonu. I tu docenione zostały jego walory fizyczne i muzyczne. Prowadzący tę klasę Antoni Kuhne przekonywał ucznia: ”Po co gra na fortepianie. To nie dla ciebie! Czeka cię kariera, ale tylko helikonisty. Twoja przyszłość to helikon!”. Po takiej rekomendacji profesora Kuhne znalazło się w orkiestrze instytutowej miejsce puzonisty dla młodego Kresowiaka. On jednak nie miał ochoty grać w zespole blachy na koncertach i popisach szkolnych, a tym bardziej uczęszczać na liczne próby, za co w 1874 roku ukarano krnąbrnego studenta okresowym wydaleniem z Instytutu. Studia muzyczne Paderewski finalizował z orkiestrą, ale już jako solista, wykonując na koncercie w Sali Aleksandryjskiej warszawskiego ratusza pierwszą cześć *Koncertu fortepianowego a-moll* Edvarda Griega. Niebawem po ukończeniu Instytutu, przez cztery lata Paderewski pracował w macierzystej szkole jako nauczyciel fortepianu niższych klas żeńskich, chociaż podobno dydaktyki nie lubił, „bo przy niej tracił chęć do życia i kompozycji”.

3. Późniejsze kontakty pianisty z warszawską uczelnią muzyczną były sporadyczne, chociaż dla niej ważkie, bo wiązały się z kluczowymi momentami jej dziejów w dwudziestym stuleciu. I tak w trudnych politycznie latach 1907-1908 czynione były starania, aby Ignacy Paderewski objął dyrekcję Instytutu Muzycznego i wirtuozowską klasę fortepianu. Prasa warszawska zamieściła nawet anons, iż „w poczuciu solidarności z narodem, z którego młodzieńcem wyszedł w szeroki świat po wielkie imię i majątek”, pianista przyjął złożoną mu propozycję. Informacja prasowa o pomyślnym wyniku pertraktacji z wirtuozem okazała się jednak przedwczesna: Paderewski nie objął dyrektorskiego stanowiska w Warszawie.

4. Jednakże po jedenastu latach, u zarania Drugiej Rzeczpospolitej, brał udział w upaństwowieniu warszawskiego Instytutu Muzycznego. Miesiąc po objęciu funkcji premiera Rady Ministrów i teki ministra spraw zagranicznych stał się sygnatariuszem *Dekretu w przedmiocie zmiany Ustawy Instytutu Muzycznego Warszawskiego*. Nowy etap dziejów tej szkoły wyższej - z Emilem Młynarskim jako dyrektorem na czele - rozpoczął się 7 lutego 1919 roku. Wówczas to naczelnik państwa Józef Piłsudski, prezydent Rady Ministrów Ignacy Paderewski oraz minister sztuki i kultury Zenon Przesmycki podpisali akt nadający uczelni nową nazwę: Państwowe Konserwatorium Muzyczne w Warszawie. W tych okolicznościach Paderewski stał się współtwórcą nowego ustroju uczelni muzycznej, która go wychowała.

5. Związek Paderewskiego z macierzystą szkołą został zacieśniony ponownie w roku jego siedemdziesięciolecia, czyli w 1930, gdy w ramach Państwowego Konserwatorium Muzycznego powołana została Wyższa Szkoła Muzyczna z Karolem Szymanowskim jako rektorem. W dniu uroczystego otwarcia Szkoły 7 listopada, w obecności prezydenta Ignacego Mościckiego, Paderewskiemu przyznano godność „Honorowego Profesora”. Jako punkt trzeci inauguracji przewidziano wręczenie czterech dyplomów profesorom honorowym, jednakże nieoczekiwane okoliczności sprawiły, że Paderewski nie był obecny na tej uroczystości z powodu poważnej choroby. W czasie okolicznościowego Wieczoru Muzyki Polskiej Zbigniew Drzewiecki – wówczas młody profesor fortepianu w konserwatorium – wykonał z towarzyszeniem orkiestry *Fantazję polską* op. 19 Paderewskiego (dyrygował Grzegorz Fitelberg). Akademia ku czci Ignacego Paderewskiego – w 70. Rocznicę urodzin – odbyła się w sali warszawskiej Resursy Obywatelskiej dopiero 14 grudnia 1930.

6. W tym też roku 1930 – mocą zapisu testamentowego z 30 września – Ignacy Paderewski uczynił Konserwatorium Muzyczne w Warszawie spadkobiercą części swojego majątku. Symbolicznego wymiaru nabiera dar wirtuoza i kompozytora dla macierzystej uczelni: „Fortepian koncertowy Steinway’a – jeden tylko jest moją własnością – rękopisy moje muzyczne oraz wszelkie partytury przekazuję Konserwatorjum Muzycznemu w Warszawie”. Jako pianista Paderewski ofiarował uczelni instrument, a jako kompozytor – kolekcję własnych partytur.

Fortepian, który wirtuozowi podarowała słynna amerykańska firma w roku 1925, rektor Kazimierz Gierżod – w imieniu Senatu Akademii Muzycznej – przekazał Muzeum Narodowemu w dniu otwarcia w Podchorążówce Muzeum Wychodźstwa Polskiego im. Ignacego Jana Paderewskiego w Warszawie. Tak więc od roku 1992 fortepian Paderewskiego z jego rezydencji w Riond Bosson jest ozdobą zbiorów w Łazienkach Królewskich.

7. Podkreślić wypada, że kompozytorski rozdział swojej biografii Paderewski uznawał za istotną część swego życia artystycznego. W *Pamiętnikach* z lat 30. pojawił się następujący passus: „Nigdy nie doznałem w mojej karierze artystycznej większego zadowolenia jak podczas owego [1903] roku, ponieważ tym, co daje w życiu największe szczęście, jest praca twórcza. […] Gdy się komponuje, żyje się w szczególnej atmosferze, która w rzeczywistości wyklucza wszystko inne; przede wszystkim wyklucza ćwiczenia, które właściwie mówiąc, są jakby pracą przy łopacie – zwykłą harówką...”. Zwierzenie autora opery *Manru* określa jego muzyczne priorytety, a tę refleksję uzupełnić można stwierdzeniem, że talentów, którymi został obdarowany, nie zakopał, lecz je pracowicie pomnażał, a tym, co zdobył – dzielił się z potrzebującymi wsparcia. Jak to ujął Jan Lechoń: „pieniądze rzucał na tacę wszystkich dobroczynności”.

Świadectwa twórczego wysiłku mistrza fortepianu są znaczne, a zawarł w nich idee, które były dopracowywane przez kolejne pokolenia Polaków czasów porozbiorowych. Jako kompozytor Paderewski przejął ideową schedę i wpisał się w narodowy kanon muzyczny, tworząc utwory, które adresował zarówno do rodaków, jak i słuchaczy całego świata. Do skarbca kultury polskiej dorzucił elementy, które zachowały moc generowania polskiego toposu narodowego w operze, pieśni, muzyce instrumentalnej. Autor *Symfonii h-moll* zwanej „Polonią”, jako syn kultury polskiej wychowany na rubieżach Rzeczpospolitej miał wyrobiony pogląd, czym jest swojskość w sztuce, o czym przekonująco mówił, dotykając przy tym istoty twórczości narodowej: „Utarło się takie mniemanie, że sztuka jest kosmopolityczna. Jak wiele rzeczy, które się utarły, tak i to jest przesądem. Tylko to, co sam rozum człowieka tworzy, tylko nauka nie zna granic ojczyzny. Sztuka, a nawet filozofia, jak wszystko, co pochodzi z głębin duszy ludzkiej, co powstaje z zespołu uczucia z rozumem, musi mieć cechy plemienne, musi mieć narodowe piętno”. – To fragment mowy Paderewskiego, wygłoszonej w lwowskim Teatrze Skarbkowskim w czasie celebracji setnej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina. Wypowiadając się ku pokrzepieniu serc rodaków Ignacy Paderewski wskazywał na fundamenty wartości narodowych i duchowych kultury polskiej, kierował do Polaków ważkie przesłanie, za wzór dając „czwartego wieszcza” – Chopina. Miał tytuł aby tak czynić jako osobowość wielkiego formatu; jako pozbawiony kompleksu peryferyjności wirtuoz światowej sławy; jako artysta, którego gwiazda wzeszła w czasach, gdy nie było Polski na mapie Europy.

8. Zgodnie z testamentem Paderewskiego z roku 1930, odnalezionym w paryskim banku Morgana dopiero po dziewiętnastu latach, rękopiśmienna spuścizna zapisana Konserwatorium w Warszawie powinna znaleźć się w zbiorach stołecznej uczelni muzycznej. Zanim to nastąpiło, manuskrypty kompozytorskie odbyły paroletnią wędrówkę, po drodze ulegając częściowemu rozproszeniu. Najpierw przewieziono kolekcję z Berna do Polski w roku 1960. Następnie rękopisy trafiły na przechowanie do warszawskiego Towarzystwa im. Fryderyka Chopina (do czasu ukończenia budowy gmachu uczelni na Okólniku). Rzeczony depozyt z tytułu zapisu testamentowego TiFC zwróciło Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej 1965 r. Część autografów jako dar rektora Tadeusza Paciorkiewicza dla Towarzystwa Chopinowskiego w 30. rocznicę śmierci Paderewskiego wzbogacił zbiory tej instytucji – w czerwcu 1971 roku.

Powinnością Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina jest troska o to, aby oddana pod jego opiekę spuścizna rękopiśmienna Ignacego Jana Paderewskiego nie pozostawała schowana na półkach Biblioteki Głównej, zaś otoczony za życia niezwykłą sławą artysta był dzisiaj czymś więcej, niż tylko legendą, stworzoną przez poprzednie pokolenia. Stulecie odzyskania państwowości Polski jest okazją do przypomnienia złożonego w uczelni depozytu kompozytorskiego. Uczyniono to, wydając w formie albumowej część manuskryptów Paderewskiego, co jest zaledwie skromnym hołdem, złożonym temu, który stawiał pomniki „Praojcom na chwałę, braciom na otuchę”.

W okolicznościowym wydawnictwie faksymilowym Uniwersytetu znalazły się szkice, brudnopisy oraz ukończone rękopisy utworów gatunkowo odmiennych, przeznaczonych na różną obsadę instrumentalną i wokalnych. W większości kompozycje te reprezentują wczesny okres twórczości Paderewskiego, gdy absolwent Instytutu Muzycznego Warszawskiego podjął pracę pedagogiczną w macierzystej uczelni, a tylko sporadycznie koncertował jako solista czy akompaniator. Udostępnione są również niektóre manuskrypty kompozycji powstałych w czasach studiów Paderewskiego w Berlinie; nieliczne rękopisy można wiązać z tzw. podokresem wiedeńskim.

Mniej znane, wczesne dziedzictwo kompozytorskie Paderewskiego z pewnością zasługuje na poznanie. W większości utwory te nie doczekały się szczególnego zainteresowania wśród wykonawców i słuchaczy, bo też nie wchodziły do repertuaru, który „książę pianistów” prezentował w czasie swoich licznych podróży koncertowych. Przymioty warsztatowe zbioru, należącego do pierwszego okresu twórczości, potwierdzają, że wiedza o technikach kompozytorskich, jaką artysta zdobył w warszawskim Instytucie Muzycznym, a pogłębił w czasie studiów w Berlinie, była kompletna, oparta na środkach muzyki europejskiej jego czasów. Wnikliwy analityk twórczości Paderewskiego, Henryk Opieński, pośród walorów jego warsztatu kompozytorskiego eksponował „paletę harmoniczną”, którą ocenił jako niezwykle bogatą. Inny komentator twórczości Paderewskiego, profesor Gawroński, podsumował ją w pięknych słowach: „U niego wszystko bierze się z twórczej natury, która czerpie inspirację z głębokiego źródła narodowej duszy, jak dąb, który ciągnie siły witalne z ziemi ojczystej.[...] Słuchając tej muzyki, czujemy pulsowanie jego nadludzkiej dobroci, bicie serca Polski”.

9. Nie było jednak dane artyście poświęcić się tylko jednej dziedzinie muzycznej – komponowaniu, chociaż po różnych przerwach w tworzeniu próbował – jak zapewniał – „dmuchać w wystygłe popioły”, będąc przekonany, że „jeszcze tli się w nich ogień”…

Odpowiadając w roku 1899 na przywoływane wcześniej strofy *Toastu* Święcickiego, [powtórzę je: „Pamiętaj, wichrem tryumfów porwany,/ O wielkiej ducha budowie;/Bo gdy z narodu wychodzą tytany,/ Żeśmy umarli – kto powie?!”] – sławny mistrz klawiatury wyraził się skromnie: „Przyszłość kraju nie leży w rękach takich ludzi, jak ja, takich, których wiatr, jak liście jesienne, daleko od pnia ojczystego odnosi, ale tych, co jak pożółkłe liście padają przy samym drzewie, i zostają cisi, nie ustający w pracy, milczący i silni [...]”*.* Stało się jednak inaczej...

Testamentowy przekaz powinności rzetelnego doskonalenia rzemiosła wraz z poczuciem posłannictwa wobec wspólnoty narodu przejął Paderewski po wcześniejszych generacjach polskich artystów. Jednym z kluczy do zrozumienia postawy obywatelskiej Paderewskiego jest jego rodowód. Syn uczestnika Powstania Styczniowego, który za pomoc powstańcom został uwięziony; wnuk po kądzieli filomaty, powstańca listopadowego i zesłańca syberyjskiego, większość swego życia spędzał – jak to ujął – jako „przemytnik, co w zwitkach nut niewinnych rodakom po kresach rozsianym rozwoził zakazaną polskość”. Rodowa historia Paderewskich herbu Jelita wpłynęła nie tylko na sferę twórczości artystycznej, ale właśnie na postawę obywatelską wybitnego muzyka i orędownika sprawy polskiej w świecie.

„Przeszedłem twardą szkołę życia, za co los mój błogosławię. Dała mi ona hart ducha i umiłowanie mej pracy. Nie pozwoliła mi zboczyć z drogi prawej, ani ulec przeciwnościom” – wyznał Ignacy Jan Paderewski. Kiedy w grudniu 1919 kończył swoje polityczne czterolecie, pod ciężarem stawianych mu zarzutów z goryczą mówił: „jedni maja mi za złe, że lewicuję, a inni że prawicuję, a ja chciałem prowadzić Polskę naprzód, ale prosto”.

Przekonany o misji, jaką nakłada na niego talent i najpilniejsze potrzeby życia wspólnotowego trafnie dobierał środki i sposoby działania. Jako ikona pianistyki skutecznie przypominał światu o Polakach, a podobno tak wspaniale mówił – zwłaszcza o epopei rodaków – jak grał… Owocnedziałania pianisty na konferencji pokojowej, zakończone w wersalskiej Sali Zwierciadlanej podpisemzłożonympod ostatecznymi postanowieniami, podsumowano wówczas w słowach: „Paderewski wygrał Polskę na fortepianie”. Przy okazji udowodnił, że muzyk, gdy zaistnieje potrzeba, dla dobra wspólnotowego odłoży pracę artystyczną i przyjmie inną, daleką od artystycznej funkcję. W pięknej formie myśl tę ujął Ksawery Pruszyński: „Europejscy mężowie stanu rozmawiali z nim jak z mężem stanu, choć ledwie zszedł z estrady koncertowej […]. Europa obrad wersalskich widziała nawet z pewnym zadowoleniem, że przedstawicielem owej Polski, która przez tyle lat była legendą historii i swoje istnienie zawarła w wielkiej sztuce Chopina, ma oto za przedstawiciela człowieka o głowie marzyciela, poety, wieszcza i muzyka, zamiast twardej głowy żołnierza, czy lisiej – dyplomaty”.

W okresie wojennego czteroleciazanim Polska wybiła się na niepodległość, Paderewski zdumiewał pasją i determinacją działań na rzecz sprawy polskiej, wspierając je w różny sposób. Między innymi współtworzył z naszego wychodźstwa słynną „*L'Armée bleue”*. Werbował ochotników w USA, Francji i Kanadzie. Następniehojnie wyposażał „błękitną armię” Józefa Hallera, także w hymn bojowy „Hej Orle Biały”. Tę ostatnią kompozycję do własnych słów Paderewski dedykował tym, których „wiatr rozwiał po świecie”. Od 1917 roku polskie „wojsko błękitne” maszerowało z pieśnią „Hej Orle Biały” na ustach pod sztandarem Bajończyków, zaprojektowanym przez Xawerego Dunikowskiego. Także w roku 1919, gdy „armia błękitna” przybyła do Ojczyzny, by pomóc wybić się na niepodległość, walczyła z konnicą Budionnego i broniła odzyskanej wolności w Galicji Wschodniej i na Wołyniu.

 10. Ignacy Paderewski zasłużył sobie na naszą pamięć, bo gdybyśmy zapomnieli o jego dokonaniach artystycznych i politycznych trzeba by wyrwać jedną z najpiękniejszych kart dziejów naszej uczelni.

Dość wspomnieć, że pomimo niechęci do dydaktyki Paderewski zdecydował się na przełomie lat 30. przekazać swoje doświadczenia pianistyczne w młode ręce, w tym idiom interpretacji dzieł Chopina. To pod jego okiem szlifowali swój warsztat pianistyczny wybitni absolwenci oraz zasłużeni dla uczelni pedagodzy: Stanisław Szpinalski, Henryk Sztompka, także Witold Małcużyński. W jego szwajcarskiej rezydencji we wsi Riond-Bosson koło Morges bywali też kompozytorzy: Piotr Perkowski, Michał Kondracki, Feliks Łabuński, czyli działacze Stowarzyszenia Muzyków Polaków w Paryżu. – Tej pokoleniowej formacji patronował przecież Ignacy Paderewski .

Nie sposób w tym miejscu pominąć zasług sędziwego pianisty na rzecz popularyzacji dziedzictwa patrona naszego uniwersytetu, czyli przedsięwzięcia podjętego w roku 1937 wspólnie z Józefem Turczyńskim i Ludwikiem Bronarskim, jakim było opracowanie na zlecenie TiFC, a po wojnie wydanie, kompletu dzieł Fryderyka Chopina. Właśnie edycja pod redakcją Paderewskiego stała się podstawą interpretacji dla kolejnych generacji szopenistów minionego stulecia.

11. Cieszy fakt, że dziś widoczne są w naszym Uniwersytecie materialne znaki związku Paderewskiego z warszawską szkołą. Jednym z nich pozostanie sala posiedzeń Senatu UMFC, której w stulecie odzyskania niepodległości i upaństwowienia konserwatorium Senat UMFC nadał jego imię; sala ulokowana we wschodnim skrzydle gmachu, vis a vis dawnej siedziby Instytutu Muzycznego. Być może ustawione w sali obrad popiersie pianisty i kompozytora jako *genius loci* będzie tonizować emocje senatorów. Przebiegam pamięcią po gorących politycznie dniach roku 1981, gdy w trakcie posiedzenia senatu ówczesny rektor, Bogusław Madey studził napięte dyskusje, zwracając się do nas: ”Proszę Państwa Paderewski parzy na nas”. A pianista patrzył wówczas z pomnika na skwerze za uczelnią, postawionego tam w 1978, w stulecie ukończenia Instytutu przez Paderewskiego. Jednakże odlany w brązie monument według projektu Michała Kamieńskiego niedługo stał na szczycie wiślanej skarpy, obok uczelni. Tak jak za życia obdarzono Paderewskiego mianem „wędrownego króla ”, tak i to określenie można by użyć do opisu tułaczki jego warszawskiego pomnika, ufundowanego przez Polonię amerykańską w międzywojniu. Po siedmiu latach bowiem, w 1985 roku, po raz kolejny zmieniono usytuowanie monumentu i obecnie pomnik ku czci premiera i ministra Drugiej Rzeczpospolitej stoi w Parku Ujazdowskim.

 \* \* \*

 Z pewnością nie straciły aktualności głębokie myśli Paderewskiego; należy się pewna doza namysłu nad treścią wypowiedzi słynnego mistrza fortepianu i kompozytora, nad inspirującymi refleksjami, które dotykają spraw istotnych dla życia artysty i dla wspólnoty, do której on należał.

Panie Rektorze! Drodzy Pedagodzy i Studenci! W tym roku akademickim wspominamy stuletnią rocznicę upaństwowienia naszej *Alma Mater*, co nastąpiło przy udziale Paderewskiego w ważkim dla Polaków momencie wybicia się na niepodległość. Z tej okazji proszę przyjąć życzenia, które kieruję do całej wspólnoty akademickiej Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina:

 ***Ad multos annos, plurimosque annos – wiele lat, mnogich lat!***